

Tadeusz Mikulski

Teofila Glińska

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/3-4, 1011-1044

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ MIKULSKI

TEOFILA GLIŃSKA

1

Teofila Glińska była „młodą panienką”, kiedy jej wiersze pojawiły się drukiem (w Magazynie Warszawskim ks. Piotra Świtkowskiego, w r. 1785). Oba utwory, ogłoszone wówczas: *Szczorse* i *Hymn Peruanów o śmierci*, świadczyły o dojrzałości umysłowej, a więc i o wieku bynajmniej nie dziecinnym. Można sądzić na tej podstawie, że autorka urodziła się w latach sześćdziesiątych wieku XVIII, zapewne przed r. 1765.

Podpisano ją w druku czy uczyniła to sama: „Pułkownikówna W. W. X. Lit.”. Jeszcze nie były zapomniane dzieła Elżbiety Drużbackiej, Skarbnikowej Żydaczowskiej, która z tytułem męzowskim wstępuje na Parnas narodowy. „Pułkownikówna Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego”, mimo dokładności swojego podpisu, była długo postacią nieznaną. Kiedy odkrywał ją po stuleciu Wiktor Gomulicki, mógł sądzić: „w podpisie poetki zamyka się cały, dotyczący jej materiał biograficzny”.

Ale dzisiaj potrafimy materiał ten rozszerzyć. Teofila Glińska urodziła się w rodzinie szlacheckiej herbu Jastrzębiec, wyznania kalwińskiego (ten ostatni szczegół okaże się bardzo przydatny jako komentarz do *Hymnu Peruanów o śmierci*). Wśród utworów Teofili znajduje się wierszyk *Od tejże, w wilią rocznicy ojca*, ale w strofach tych wiele uczucia rodzinnego, brak zaś zupełnie realiów biograficznych. Szczęściem, studia nad genealogią szlachty kalwińskiej w Polsce potrafią ten niedostatek uzupełnić¹.

Ojcem Teofili był Krzysztof Gliński, z którego stanu służby wypisujemy przebieg kariery wojskowej: porucznik J. K. Mei 1761,

¹ Szymon Konarski, *Szlachta kalwińska w Polsce*, Warszawa 1936, s. 87: *Gliński h. Jastrzębiec*. Stąd pochodzi cały materiał genealogiczny rodziny Glińskich, cytowany poniżej.

sekretarz konfederacji słuckiej 1765, oberstlejtenant wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego 1777², podpułkownik 1785, pułkownik 1792. Ożeniony z Teofilą Gołuchowską, którą notatki parafialne wymieniają raz jako Teklę (ale chyba błędnie: Teofila przyjęła się w rodzinie Glińskich, jako imię ulubione). Z pięciorga dzieci Felicjan Krzysztof urodził się w r. 1761, Ludwika w r. 1764, Teofil Kazimierz w r. 1767, Dorota w r. 1771.

Tak dokładne kiedy indziej wypiski metrykalne parafii ewangelicko-reformowanej Zarój zawodzą przy Teofili. Że przezwały ją Bogumiłą, rozumiemy. Jest to ostatecznie tylko przekład imienia, zanotowanego w wersji słowiańskiej. Teofila (Bogumiła) Glińska, której roku urodzenia nie znamy, była zapewne najstarszą córką Krzysztofa i Teofili z Gołuchowskich i dlatego otrzymała imię matki (jak syn, Felicjan Krzysztof, wziął drugie imię po ojcu). Wynikałoby z tej rachuby, może niezwodniczej, że Teofila Glińska przyszła na świat przed siostrą Ludwiką, a więc w r. 1762 lub 1763.

Genealogia ta pozwala nieco dokładniej zlokalizować dzieciństwo poetki. Pułkownik wojsk W. Ks. Lit. chodził obozami, których nie umiemy wyliczyć. Ale siedzi „u siebie”, w Kosiczach Większych, folwarku ziemi nowogródzkiej. Tutaj księgi metrykalne notują chrzty najstarszych dzieci; tutaj, 23 marca 1785, umarła Teofila z Gołuchowskich Glińska; 22 maja 1807, w wiele lat po śmierci żony — pułkownik Krzysztof Gliński.

Ich najstarsza córka Teofila opisuje szczegółowo Szczorse Joachima Chreptowicza, porusza się swobodnie w krajobrazie nowogródzkim i niewątpliwie w Kosiczach Większych, gdzie — powtórzmy za *Słownikiem geograficznym* — „miejscowość piękna, grunta wyborowe”, nad rzeką Jatrą, upływa jej dzieciństwo i pierwsza młodość. Te ubogie realia biograficzne trzeba związać z informacją Magazynu Warszawskiego, brzmiącą dość ogólnikowo:

...są to wiersze jednej młodej Panienci, po większej części na wsi wychowanej, w tych szczęśliwych dla jej *geniuszu* okolicznościach, że on pod okiem cnotliwych, wolnych od uprzedzeń i oświeconych rodziców mógł snadno urosć i rozprzestrzenić się.

Nie jest to charakterystyka banalna — ów zasięg oświecenia, ogarniający Kosicze Większe pod Nowogródkiem.

² Tym tylko jednym szczegółem uzupełnia wypiski Sz. Konarskiego Adam Boniecki, *Herbarz Polski*, t. VI, Warszawa 1903, s. 82.

Następne świadectwo biograficzne, które teraz dopiero ujawniamy z rękopisu, dał Ignacy Bykowski w swoim pamiętniczku, spisany w r. 1806. Jest to świadectwo pośmiertne:

Co do Glińskiej

Nie znałem tej zacnej autorki, dzieła jednak jej czytałem, niektóre wypisałem, które niżej kładę. Poszła ona za Bukatego i pragnęła mocno jechać na wojaż do Anglii. Tym jej zamiarom sprzeciwiono się. Wkrótce dowiedziałem się o jej zgonie. Dzieła jej te, które tu kładę, pisała ona w panińskim jeszcze stanie. Późniejszych nie mam.

Relacja Bykowskiego przedłuża życie Teofili Glińskiej poza rok 1785, na którym kończyliśmy je dotychczas. Notatka ta pochodzi z r. 1806, bo i do niej, jak sądzimy, wolno nam odnieść tytuł całego rękopisu: *Życie Ignacego Bykowskiego, Porucznika wojsk rosyjskich, przez niego samego napisane w roku 1806*³. Ale pamiętnikarz opowiada o dawnych wydarzeniach.

„Poszła ona za Bukatego...” — oto nowa wskazówka biograficzna, wymagająca uzupełnienia i dyskusji. Informacja następna: „...i pragnęła mocno jechać na wojaż do Anglii”, nakazuje szukać męża Teofili Glińskiej w rodzinie Franciszka Bukatego, posła Rzeczypospolitej w Londynie, sprawującego służbę w Anglii (na różnych stopniach zawodu dyplomatycznego) w latach 1772—1793. W pracach tych towarzyszy Bukatemu jego brat stryjeczny, Tadeusz Bukaty, zrazu (od r. 1779) sekretarz poselstwa, a gdy Stanisław August (pismem z Grodna, 16 listopada 1793), w chwili kryzysu państwowego, odwołał poselstwo, Tadeusz Bukaty wystąpił jako agent dyplomatyczny bez formalnego tytułu.

Niedbałą notę Bykowskiego znów uzupełniają herbarze. Mąż Teofili Glińskiej wskazał już Wojciech Wincenty Wielądsko, heraldyk epoki stanisławowskiej — w osobie Alojzego Bukatego (odmienił jednak imię Teofili-Bogumily na Barbarę, ale dorzucił przy niej: „Pulkownikówna wojsk W. X. Lit.”, przekreślając nieporozumienie co do osoby). Wszelkie wątpliwości rozpraszają poszukiwania źródłowe: Alojzy Bukaty wziął ślub z Bogumiłą Glińską w Kosiczach Większych 29 września 1790 r.⁴

³ (Ignacy Bykowski), *Życie Ignacego Bykowskiego, Porucznika wojsk rosyjskich, przez niego samego napisane w roku 1806*, rkps w Bibliotece Jana Michalskiego w Warszawie, s. 21.

⁴ Wojciech Wincenty Wielądsko, *Heraldyka, czyli opisanie herbów*, t. I, cz. 3, Warszawa 1794, s. 757. Szymon Konarski, *Szlachta kalwińska w Polsce*, Warszawa 1936, s. 34 (gdzie, sub voce *Bukaty*, znajdują się wypiski do

Mąż Teofili Glińskiej, która „pragnęła mocno jechać na wojaż do Anglii”, należy istotnie do rodziny dyplomatów. Jest synem Ignacego (czy Jana? — to inne bałamuctwo Wielądka) i Ossendowskiej, i Franciszek Bukaty — niezależnie od pytajnika przy imieniu ojca Alojzego — to jego stryj, Tadeusz Bukaty — „stryj stryjeczny”. Mimo tych ciekawych koligacji sylweta Alojzego Bukatego wygląda dość pospolicie: Wielądko każe mu odbyć „sędziowską funkcję na Trybunał główny W. Ks. Lit. z Księstwa Żmudzkiego”, w latach 1790—1796 występuje jako „starosta milianicki”. I tyle tylko potrafimy powiedzieć o mężu Teofili Glińskiej.

W małżeństwie mieszanym pod względem wyznania, obojętność religijna Alojzego Bukatego, katolika, musiała ustąpić przed żarliwością Teofili Glińskiej, kalwinki. W księgach parafii ewangelicko-reformowanych Ostaszyn i Zarój wpisano kolejno córki Bukatych: Krystynę Antoninę 8 października 1792 i Franciszkę Joannę 8 maja 1796. Obie ceremonie odbyły się w Kosiczach Większych; rodzina Glińskich-Bukatych zbierała się tu zawsze, w tych samych opłotkach.

Zapiski genealogiczne, mimo swej szczegółowości, nie mówią zbyt wiele o człowieku. Próbujemy się domyślić, kiedy to Teofila Bukatowa „pragnęła mocno jechać na wojaż do Anglii”? Franciszek Bukaty powrócił z Londynu z początkiem r. 1794 i osiadł w folwarku Sierhiejewicze w Mińszczyźnie. Niebawem, w ciągu r. 1795, przyłączył się do niego i Tadeusz Bukaty, „ubogi i odłużony”. Czyżby właśnie w tej chwili, gdy Stanisław August wyjeżdżał do Petersburga, a stryjowie zajmowali się „windykowaniem swoich pretensyj” — Teofilę Bukatową pociągał wojaż zagraniczny? „Tym jej zamiarom sprzeciwno się” — zasłyszał Bykowski. Przy chrzcie małej Franciszki Joanny w Kosiczach Większych wystąpili ojcowie chrzestni ze świetnymi tytułami: Tadeusz Bukaty, szambelan J. K. Mci, i Franciszek Bukaty, „eks-posel angielski” i kawaler orderów polskich. Może właśnie w atmosferze tego spotkania powstały plany podróży europejskiej?

życia Teofili z Glińskich Bukatowej). Inne elementy genealogii i historii rodziny Bukatych, wymagające nieraz konfrontacji i dyskusji, daje Michał Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, t. II, Wilno 1865, s. 81—101. Ostatnio Bronisław Dembiński w artykule o Franciszku Bukatym, *Polski słownik biograficzny*, t. III/2, Kraków 1937, s. 114—115 (gdzie mieści się literatura przedmiotu, nie dość kompletna).

„Wkrótce dowiedziałem się o jej zgonie” — pisze Bykowski. Teofila z Glińskich Bukatowa umarła 23 października 1799; pochowano ją nazajutrz, jakby z pośpiechem, 24 października. Jej zgon zanotowały księgi metrykalne parafii ewangelicko-reformowanej w Dziewałtowie. Może nie znany obecnie materiał historyczny wzbogaci kiedyś życie Teofili z Glińskich Bukatowej, które staramy się odczytać z zapisek parafialnych.

2

Debiut poetycki Teofili Glińskiej jest łatwiejszy do skomentowania, aniżeli jej biografia. Poemacik *Szczorse*, drukowany w *Magazynie Warszawskim* z r. 1785, zawiera dyskretną strofę panegyryczną:

Jednak wam jeszcze, *Szczorse* kochane,
Braknie zaszczytu jednego,
Oto abyście były widziane
Okiem Tytusa Polskiego.

„Tytus Polski” — rozumiemy od razu — to Stanisław August. Ale redakcja *Magazynu Warszawskiego* chciała wesprzeć domyślność czytelników, którzy mogli nie odczytać poprawnie tej rzymskiej metafory. I dorzuciła *petitem* notę następującą:

Wiersze te są napisane niedługo przed bytnością Najjaśniejszego Pana w *Szczorsach*.

Dzięki tej pedanterii pierwodruku możemy ustalić nieco dokładniej datę powstania poematu: „niedługo przed bytnością Najjaśniejszego Pana w *Szczorsach*”.

Są to wydarzenia uroczyste roku poprzedniego, 1784. Stanisław August 26 sierpnia wyruszył z Warszawy na sejm zwyczajny grodzieński, zapowiedziany na 4 października. Majestat odprawiał swoją „podróż litewską” bardzo wspaniale, „w licznej dworu [...] asystencji”, gościńcem, wodą, podawany skwapliwie przez pałace magnackie na co wybrańsze noclegi, dopuszczając do ucałowania ręki królewskiej karmazynów swojego panowania i nawet przedstawicieli gołoty szlacheckiej. Wyruszywszy na zwiedzenie kraju, chciał widzieć i *Szczorse*, słynące pod rządami Joachima Chreptowicza oczyszczaniem chłopów i swoim „wybornym gospodarstwem”. Chreptowicz musiał prosić do siebie „Tytusa Polskiego” już w dniu rozpoczęcia podróży. O tym właśnie mogli mówić ze sobą 26 sier-

pnia 1784, „przed godziną 10”, kiedy Stanisław August wyruszał z Warszawy. Według diariusza podróży, który przeszedł przez druk *Gazety Warszawskiej*:

W pierwszej karecie znajdowali się [wówczas] z Najjaśniejszym Panem JP. Chreptowicz, podkanclerzy lit. [...] ⁵.

Pobył Stanisława Augusta w Szczorsach znamy zupełnie dokładnie dzięki staranności kronikarza dworu:

Dzień 22 września.

[...] W Mirze gotowe już było śniadanie od tamecznych teraz gospodarzów JJ. PP. Sółtanów, chor. lit. przygotowane, po którym dalsza nastąpiła podróż do Szczorsów, dóbr JP. Chreptowicza, podkanclerzego lit., szród mnogiego ludu gościniec okrywającego.

Zastał N. Pan w Szczorsach liczną kompanię; gdzie też znajdował się JX. Brzostowski, refer. litewski. Tamże przytomny JX. Poczubut, rektor Akademii Wileńskiej, oddawał homagium Królowi Jmei imieniem tejże Akademii oraz ofiarował z druku wyszły *Obchód stoletniej pamiątki zwycięstwa pod Wiedniem przez Jana III nad Turkami odniesionego*, Najjaśniejszemu Panu przypisany ⁶.

Dano zatem wspaniały obiad, który o godz. 7 wieczornej zakończył się. Po tym późnym obiedzie bawił się N. Pan z godzinę konwersacją, podczas której prezentowano żywego, bardzo pięknego bobra, od roku chowanego i do ludzi dziwnie przywykłego. O godz. 8 wieczornej udał się N. Pan na spoczynek.

Dzień 23 września.

Ponieważ nocleg miał być o trzy tylko mile w Nowogródku, za czym zatrzymał się N. Pan w Szczorsach na obiad, chcąc przypatrzeć się wspaniale i gospodarnie rozrządzonej tamecznej rezydencji. Jakoż od godz. 9 ranej aż na południe obehodził Król Jmc i oglądał pałac (na którym dany jest napis: *Paci et Libertati*), oficyny, ogród, maneż, konie angielskie, stada, wszystkie gospodarskie gmachy, które wszystkim gospodarzom za model służyć by mogły.

⁵ *Gazeta Warszawska*, 1784, nr 69 z 28 VIII. Z Warszawy, 28 sierpnia.

⁶ Druk okolicznościowy, wydany pod redakcją Marcina Poczubuta: *Pamiątka stoletnia zwycięstwa pod Wiedniem, przez Jana III, króla polskiego, nad Turkami otrzymanego roku 1683, z woli Prześwieconej Komisji Edukacji Narodowej przez Szkołę Główną W. Ks. Lit. uroczyście obchodzona dnia 11 i 12 X 1783*, Wilno, druk. J. K. M. przy Akademii, (1784), 4, posiada istotnie dedykację: „Do Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta”. Skoro Poczubut składa książeczkę królowi 22 września 1784, jako wyraźną nowość wydawniczą, *Pamiątka* musiała wyjść z druku bardzo niedawno.

Obiad był o godz. 1 po południu, po którym N. Pan udarowawszy pierścieniem z swą cyfrą JP. Strzelbickiego, komisarza, wyjechał o godz. 3 do Nowogródka na nocleg [...] ⁷.

Ten przydługi opis Gazety Warszawskiej służy nam najpierw do ustalenia daty: Stanisław August zatrzymał się w Szczorsach na dwa dni, 22–23 września 1784. Poemacik Glińskiej był napisany „niedługo” przedtem, a więc zapewne w ciągu sierpnia 1784 r., w pełni lata, przed którego upałem osłaniał młodą poetkę ów „labirynt cienisty”.

W szczegółowej kroniczce popasu królewskiego upatrujemy wzmianki o — lekturze Stanisława Augusta. Bo chyba prezentowano mu w czasie odwiedzin i Teofilę Glińską, Pułkownikównę Wojsk W. Ks. L., „jedną młodą panienkę”, a już autorkę poematu opisowego *Szczorse*. Tak chyba wolno nam rozumieć komentarz Magazynu Warszawskiego: „Są to wiersze od najwyższych w kraju osób odczytywane i pochwalone”. Od najwyższych w kraju osób *Szczorse* Teofili Glińskiej mogły być „odczytywane i pochwalone” właśnie teraz.

Kronikarz „podróży litewskiej” nie okazał zbyt wiele uwagi dla dziewczęcego talentu. Odnotował z szacunkiem hold literacki Poczobuta, a później, kiedy Król Jegomość zabawiał się „z godzinę konwersacją”, zauważył już tylko „żywego, bardzo pięknego bobra, od roku chowanego i do ludzi dziwnie przywykłego”. Jako atrakcja podróży, „wiersze jednej młodej panienki” musiały zblednąć, zwłaszcza w kantorze Gazety Warszawskiej ks. Łuski.

Ale nie przeoczył „geniuszu” Teofili Glińskiej Joachim Litwor Chreptowicz, dziedzic Szczors. Bo właśnie jego ręki domyślamy się w publikacji Magazynu Warszawskiego z r. 1785.

„Magazyn Warszawski pięknych nauk, kunsztów i różnych wiadomości, dawnych i nowych, dla zabawy i pożytku osób obojej płci p. A. P. H. P.”, żywe, doskonale redagowane pismo literackie ks. Piotra Świtkowskiego, autora *Pamiętnika historyczno-politycznego*, chętnie wprowadza do druku twórczość poetycką, wywołaną przez „podróż litewską” Stanisława Augusta. Jeszcze w r. 1784 Świtkowski ogłosił ciężkawy poemat: *Błota pińskie do Najjaśniejszego Pana, w czasie bytności jego w Pińsku odzywające się*, okaz poetyki jezuickiej, dla której rozpoznania nie trzeba aż

⁷ Gazeta Warszawska, 1784, nr 85 z 23 X, *Suplement*. Reszta o podróży litewskiej Króla JMci.

noty redakcyjnej: „Tego dnia, to jest 9 września 1784 roku, którego Najjaśniejszy Pan z Pińska wyjeżdżał, jeden eks-jezuita, tam mieszkający, podał Najjaśniejszemu Panu te wiersze”⁸. Podróż Stanisława Augusta na sejm grodzieński nie była tylko wydarzeniem politycznym. Stanowiła także — w tym wieku dworskiej twórczości — temat literacki.

Niebawem redaktor Magazynu Warszawskiego otwierał nowy pakiet poetycki, nierównie cenniejszy. Pakiet zawierał: nie podpisany do druku, ale przecież bynajmniej dla Świtkowskiego nie anonimowy *List do Edytora* oraz „wiersze jednej młodej panienki”: *Szczorse* i *Hymn Peruanów o śmierci*. Z utworów tych *Szczorse* wyraźnie nawiązywały do niedawnej podróży królewskiej, ale oprawa edytorska, która towarzyszyła przesyłce, przesuwiała temat literacki z osoby króla — na *Szczorse*, dzieło Chreptowicza. *List do Edytora* orędownał za wierszami Glińskiej argumentami uczucia, które prawdopodobnie nie zjednałyby redakcji *Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych*, czasopisma poprzedniego pokolenia. Ale ks. Świtkowski czytał uważnie i z wyraźną aprobatą:

Ufam więc gustowi W. WMé Pana Dobrodzieja i chęci jego przyśługiwania się powszechności, że nie poczytasz tego, co piszę, za antuzjizm, że przyznasz sądzeniu mojemu słuszność, że ją potwierdzisz, dając przez siebie poznać powszechności te, które posyłam, wiersze, że je umieścisz w pożytecznym swoim periodycznym piśmie, ukazując za przykład płci pięknej, do jakich rzeczy jest zdatną, skoro się tylko skłonić zechce; dowiedziesz swego własnego sentymentu, którego nieraz tklwym uczuciem wyczytałem w pismach Wać Pana.

Perswazja była tak natarczywa, że redaktor Magazynu Warszawskiego wypełnił wszystkie żądania *Listu do Edytora*. Najbliższy tom Magazynu Warszawskiego, mianowicie „roku drugiego tom I, część 1”, drukowany u Michała Grölla w r. 1785, około 1 marca⁹, przynosił w dziale „IX. Wiersze” cały ów pakiet poetycki z Nowogródzczyzny:

⁸ *Magazyn Warszawski*, r. 1, cz. 4, Warszawa 1784, s. 858 — 864. Do oznaczenia autorstwa wiersza nie dopomoże diariusz „podróży litewskiej” Stanisława Augusta, drukowany w *Gazecie Warszawskiej*. I ten hołd literacki kronikarz dworu przeoczył. Zanotował jedynie: „Dnia 9 września, rano, N. Pan [...] wyjechał z Pińska około godz. 10 ranej, od urzędników powiatowych przeprowadzany”, *Gazeta Warszawska*, 1784, nr 80 z 7 IX, *Suplement*. Ale tę powściągliwość darujemy już sekretarzowi podróży.

⁹ Datę ukazania się numeru „około 1 marca 1785” rekonstruujemy na podstawie zapowiedzi *Magazynu Warszawskiego*, 1785, t. I, cz. 1, s. 128:

1. *List do Edytora względem następujących dwóch wierszów jednej Paniénki* (s. 91—93).

2. *Szczorse*¹⁰ (s. 93—98), (po tekście: Teofila Glińska, Pułkownikówna W. W. X. Lit.).

3. *Hymn Peruanów o śmierci, z prozy Inkasów pana Marmon-tela wyjęty i na wiersz przełożony* (s. 99—103), (po tekście: Teofila Glińska, Pułk. W. W. X. Lit.).

O staranności redakcyjnej Magazynu Warszawskiego świadczyły jeszcze *errata*, drukowane na końcu t. I rocznika 1785. Tutaj, pod tytułem *Omyłki w druku*, sprostowano dwa błędy literowe w tekstach Glińskiej. Korekta ta nie była zupełna, ale nawet przy swojej niekompletności mówiła dobrze o sekretarzu redakcji Magazynu Warszawskiego.

List do Edytora, zatytułowany słowem cudzoziemskim, wyszedł spod ręki możnej, nawykłej do opiekuństwa kulturalnego. Anonim zna stosunki domowe Teofili Glińskiej, chociaż wspomina o nich ogólnikowo. Temat *Szczorse* jest mu szczególnie bliski, potrafi go nawiązać do ekonomicznej literatury przedmiotu, dorzucić do poezji objaśnienia rzeczowe. Poemat *Szczorse* ogłasza jako utwór główny, zasadniczy. *Hymn Peruanów o śmierci* jest dla niego dodatkowym pokazem talentu, ćwiczeniem poetyckim. O poezji potrafi mówić z ciepłym uczuciem, nie w kategoriach krytyki normatywnej — tak właśnie, jak to czynił autor artykułu *Poezja w Zbiorze potrzebniejszych wiadomości* Ignacego Krasickiego¹¹. Wszystkie te rysy anonima i sam charakter publikacji wskazują zgodnie — Joachima Litawora Chreptowicza.

Należałoby stwierdzić jeszcze, dla poparcia wyводу, czy Chreptowicz spotyka się ze Świtkowskim w pracy redakcyjnej i pisarskiej. Otóż tak, Chreptowicz jest współpracownikiem Magazynu

„NB. Druga część tego pierwszego tomu wyjdzie około 15 kwietnia”, oraz z tekstu okładki, *Ostrzeżenie*: „Tom jednak każdy będzie się dzielił na dwie części, z których każda co 6 niedziel wyjdzie z druku...”

¹⁰ Pierwodruk wiersza T. Glińskiej w Magazynie Warszawskim zachowuje ortografię *Szczorse*. Ale w innych drukach współczesnych pojawia się powszechnie forma graficzna *Szczorse*. Dlatego przyjęliśmy ją konsekwentnie w tekście obecnym, nie przywiązując wagi do obojętności.

¹¹ Artykuł *Poezja w Zbiorze potrzebniejszych wiadomości*, porządkiem alfabetycznym ułożonych, t. II, Warszawa—Lwów 1781, s. 378—381, przysądził J. Chreptowiczowi, na podstawie świadectwa A. K. Czartoryskiego, ks. Ludwik Zalewski, *Kto jest autorem artykułu o poezji w „Zbiorze potrzebniejszych wiadomości” r. 1781?*, Pamiętnik Literacki, VI, 1907, s. 490—492.

Warszawskiego. Do niego należy niewątpliwie przejrzysty kryptonim: J. C. C. L., którym sygnowany jest artykuł *Wiadomość względem użytecznego i trwałego poprawia[nia] łąk*. Autorstwo Chreptowicza potwierdzają nie tylko elementy podpisu, ale także treść artykułu, który zaleca pewien „sposób polepszania łąk z natury złych”, stosowany „w dobrach jmcı pana Seherr-Toss w Weygelsdorfie, pod górami Sudeteńskimi w Szląsku, cyrkule reychenbachskim”. Kryptonim opowiada o tych pomysłach racjonalizatorskich wyraźnie na podstawie autopsji („postrzegłem między innymi”). Jest to fragment doświadczeń rolniczych, zbieranych w wielkiej podróży Chreptowicza po Europie w latach 1769—1771, z odcinka Niemiec, Czech, Austrii¹².

Nie rozszerzamy naszej argumentacji na całą działalność pisarską Chreptowicza, która powinna znaleźć swojego badacza. W materiale redakcyjnym *Magazynu Warszawskiego* jest dość sugestii, by uznać po przeprowadzonej dyskusji, że wydawcą poezji „jednej panienki” był Joachim Chreptowicz.

Świtkowski nie widział powodów, aby nie spełnić życzenia swojego świetnego współpracownika. Redaktor *Magazynu Warszawskiego* tylko takie warunki stawiał poetom, którzy szukali u niego możliwości druku:

¹² J. C. C. L., *Wiadomość względem użytecznego i trwałego poprawia[nia] łąk*, *Magazyn Warszawski*, r. II, t. I, cz. 2, Warszawa 1785. Autor zapowiada dalsze artykuły: „Aby okazać, jak wielka jest różnica co do pożytków gospodarskich łąk, sposobem wyżej przepisanych poprawionych od tych, które nie są z natury dobre ani od umiejętnej ręki poprawione, uczynię tu drugą razą dokładne ich porównanie” (s. 191). „Lubo trzeba wiedzieć, że zupełne wytepienie kretów nie byłoby bardzo gospodarskie, choćby też było podobne, ale o tym więcej powiemy innego czasu” (s. 192). O podróży zagranicznej Chreptowicza w latach 1769—1771 zob. Jul. B(artoszewicz), *Chreptowicz Joachim Litawor*, *Encyklopedia Powszechna*, t. V, Warszawa 1861, s. v. (paginacja błędna), oraz J. Iwaszkiewicz, *Polski słownik biograficzny*, t. III/5, Kraków 1937, s. 441—443. — Mielibyśmy ochotę przypisywać Chreptowiczowi jeden jeszcze kryptonim *Magazynu Warszawskiego*: L. J. L., umieszczony pod wierszami *Zaloty* i *Do dam polskich*, *Magazyn Warszawski*, r. I, cz. 3, Warszawa 1784, s. 546—557. Kryptonim ten, celowo nieprzejrzysty, można by czytać: L(itawor) J(oachim) L(itawor), skoro tendencja do zbędnego podwajania liter w podpisie występowała i w kryptonimie poprzednim: J. C. C. L. Ale rzecz wymaga orientacji w pracach poetyckich Chreptowicza, o których zbyt ogólnikowo wspomina Bartoszewicz, l. c.: „pisywał gładko wiersze łacińskie i polskie...”

JJ. PP. Poeci, jeżeli nie chcą użyć innej drogi do drukowania prac swoich, znajdą zawsze dla nich gotowe miejsce w Magazynie, aby tylko były krótkie, religii, przystojności i sławy żyjących nie rażące¹³.

3

Kiedy Chreptowicz zalecał *Szczorse* Teofili Glińskiej do druku, przypominał Świtkowskiemu, że nie jest to temat zupełnie nowy w czasopiśmiennictwie epoki:

Czytaliśmy już opisanie ekonomiczne *Szczors*, dóbr dziedzicznych JW. Chreptowicza, podkanclerzego lit., które są umieszczone w Pamiętniku Historyczno-Politycznym pod rokiem 1783.

Ten odsyłacz bibliograficzny prowadzi nas do głównego periodyku ks. Piotra Świtkowskiego. Pamiętnik Polityczny i Historyczny, w numerze majowym 1783 r., ogłosił istotnie *Opisanie wybornego gospodarstwa w dobrach Szczorse*¹⁴. Nie była to wówczas rozrywka literacka, tylko poważny opis męskiego pióra, które redakcja nazwała w przypisie:

Opisanie to mamy od JP. Karola Adolfa de Mehling, kapitana w Korpusie Pontonierów i kasjera w Mennicy J. K. Mei.

Zainteresowanie współczesnych gospodarstwem w *Szczorsach* musiało ciągle być znaczne, skoro w parę lat później ukazało się drukiem jeszcze jedno *Opisanie gospodarstwa pszczolowego w Szczorszach* [!], *sporządzone roku 1785*¹⁵, jakby w intencji sprostowania Karola de Mehling, który zauważył: „chowanie pszczół jest tu zaniedbane”¹⁶.

W ten sposób Teofila Glińska, „młoda panienka”, debiutująca nieśmiało w Magazynie Warszawskim, znalazła się w kręgu żywego zainteresowania, które Chreptowicz umiał wokół *Szczors*

¹³ Magazyn Warszawski, r. I, cz. I, Warszawa 1784, *Wstęp*, s. IX—X.

¹⁴ Karol Adolf de Mehling, *Opisanie wybornego gospodarstwa w dobrach Szczorse, do JW. Chreptowicza, podkanclerzego lit. należących, w województwie nowogródzkim leżących*, Pamiętnik Polityczny i Historyczny, maj 1783, s. 529—540. Przypis wskazujący autora *ib.*, s. 529.

¹⁵ *Opisanie gospodarstwa pszczolowego w Szczorszach* [tak] *sporządzone roku 1785*, Warszawa, druk. J. K. Mei i Rzplitej u XX. Scholarum Piarum, (1785), 8, s. 33. U Estreichera, XXX, 225, błędnie przepisana data roczna 1786.

¹⁶ K. Mehling, *op. cit.*, s. 540.

obudzić. Pożar zniszczył wieś nowogródzką w r. 1758. Dopiero w r. 1776 Chreptowicz odbudował pogorzelnisko i wprowadził do Szczors oczyszczanie włościan¹⁷ — właśnie w tym samym roku, kiedy uczynił to w Szubinie Mikołaj Doświadczyński, powróciwszy z wyspy Nipu. Reforma Chreptowicza zyskała duży rozgłos w społeczeństwie stanisławowskim, jeszcze feudalnym, ale już ogarniętym dyskusją reformistyczną. Kiedy eksperyment gospodarczy podniósł poważnie rentowność majątku, Chreptowicz popularyzował swój plan ekonomiczny z ruchliwością dobrego dziennikarza. W przedstawieniu Karola de Mehling podstawy gospodarcze Szczors były następujące:

Ażeby ekonomią tę wprowadzić, tak jak jest teraz w tych dobrach, tedy dziedzic:

1. kazał wszystkie grunta przez dwóch geometrów rozmierzyć i całą majątność jak najdokładniej odrysować,
2. wszystkich w niej poddanych ogłosił ludźmi wolnymi,
3. wszystkie dworskie pańszczyzny zniósł,
4. wszystkie grunta, które chłopci dotąd posiadali, i część folwarcznych na morgi obrachowawszy, kazał podzielić między chłopów za czynsz pewny, dając ich każdemu tyle, ile sądził, że je mógł dobrze uprawić¹⁸.

Teofila Glińska w precyzji swojego poetyckiego opisu nie umiała się mierzyć z relacją „kapitana w Korpusie Pontonierów i kasjera w Mennicy J. K. Mei”. Nową publikację o „wybornym gospodarstwie” w swoich dobrach Chreptowicz dawał Świtkowskiemu ze słowami: „Posyłam W. WMé Panu opisanie onych wierszem”.

Opisanie wierszem! Konfrontacja poematu z ekonomią nie wyjdzie Teofili Glińskiej na zle. Poezja „młodej panienki” jest ścisła, dokładna, wyraża dobrze rzeczy widziane. Całymi wersetami można zestawiać *Szczorse* Glińskiej i relację Karola de Mehling dla wykrycia zgodności między prozą i tą poezją opisową.

Cóż w Szczorsach? Wszystko, co ślicznie bawi,
Zachwyca, uczy, porywa;
Raz myśl spokojnej ciszy zostawi,
Potym ją dzieli, rozrywa.

Pod piórem „kasjera Mennicy J. K. Mei” opis układa się spokojniej, ale przecież tak samo:

¹⁷ A. Jel(ski), *Szczorse albo Szczorsy*, Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. XI, Warszawa 1890, s. 859—861.

¹⁸ K. Mehling, *op. cit.*, s. 531—532.

Okolice tych dóbr, przez którą płynie Niemen, jest bardzo przyjemna i urodzajna, ale od swego pana jest jeszcze tym bardziej przyjemniejszą i płodniejszą uczyniona¹⁹.

Z notatek Karola de Mehling można zaczerpnąć nieco informacji, których nie objęła już strofa Glińskiej.

A gdy niepewność zdania wstrzymywa,
Rzuca już obiekt kochany,
I już uwagę do siebie wzywa
Mechanizm w skutku poznany.

Przypis pierwodruku objaśnia, że w taki, nie dość jasny sposób został opisany „młyn holenderski z osobliwymi wygodami”. Trzeba dopiero „kapitana pontonierów”, by opowiedzieć to wszystko kompletnie:

Ponieważ do młyna wodnego było daleko, dlatego pan sprowadziwszy z Królewca biegłego w stawianiu młynów rzemieślnika, postawił holenderski wiatrak. Tenże sam majster jest teraz tam młynarzem i miele śliczną pszenną mąkę, przednią kaszę i różne krupy, biorąc za to 3 miarki od korca. A że prócz tego jest dobrym cieślą, przeto za to w pieniądzech i ordynarii ma około 1000 zł na rok²⁰.

Jedynie przy opisie ogrodu w Szczorsach zachodzą między autorami wyraźne rozbieżności. Glińska wypełnia kilka strof urokami parku, zatrzymuje się dłuższą chwilę w jego „labiryncie ciemnym”, z którego „chłodków” wyprowadza panienkę sam podkanclerzy Chreptowicz. W relacji prozą jest to przechadzka znacznie krótsza:

Omijam tu ogród bardziej użyteczny niż próżnie okazały, toż pałac piękny i wygodny [...] ²¹.

Pochwała Szczors Teofili Glińskiej objęła nie tylko przyrodę i gospodarstwo Chreptowicza. Autorka umiała wprowadzić do poezji opis reformy włościańskiej, oparty na motywie „dobrego pana”, który chłopów „powrócił Ludzkości”.

Oto te mnóstwo domków wygodnych,
Których ciąg mile wzrok trudzi,
Jest zamieszkane przez niegdyś głodnych,
A teraz szczęśliwych ludzi.

¹⁹ K. Mehling, *op. cit.*, s. 529.

²⁰ K. Mehling, *op. cit.*, s. 538.

²¹ K. Mehling, *op. cit.*, s. 539.

Opis poetki, w niektórych rysach konwencjonalny, nosi w całości akcent prawdziwego humanitaryzmu. Antologia liryki w. XVIII, przedstawiającej oczyszczanie chłopów, może pociągnie kiedyś historyka literatury. *Szczorse* Teofili Glińskiej znajdują się w tym zbiorze obok *Polanki* Trembeckiego i wierszy o Pawłowie, które pisał Wybicki. „Jedna młoda panienka” między statystami!

4

Chreptowicz, ekspediując rękopisy Glińskiej dla Magazynu Warszawskiego, nie poprzestał na poemaciku *Szczorse*.

Przyłączam jeszcze W. Mć Panu *Hymn Peruwianów o śmierci*, z prozy pana Marmontela na wiersz przełożony, teje ręki.

Ta nowa praca literacka, *Hymn Peruanów o śmierci*, zacieka-
wia swoją techniką poetycką. Jest to technika przekładu dwu-
krotnego. Romans Marmontela, *Les Incas ou la Destruction de l'Em-
pire de Pérou* (1777), ukazujący podbicie Peru przez Hiszpanów,
należało przełożyć z oryginału na język polski. Zrobił to dla Gliń-
skiej Stanisław Kłokocki, „wojskowiec miński”, autor przekładu
Inkasy, czyli zniszczenie państwa Peru, przez Marmontela (1781)²².
Kłokocki — w ramach nowego doświadczenia kulturalnego czasów
Stanisława Augusta — przełożył Marmontela prozą, nie dawszy
uwieść się sugestii jego prozy poetyckiej. Teofila Glińska prozę
Kłokockiego przekłada „na wiersz”. W tej decyzji nowogródzkiej
dźwięczy wyraźnie echo konwencji staropolskiej, która tłumaczom
dzieł prozaicznych narzucała formę wierszową. Potocki, Twar-
dowski, Drużbacka... tak właśnie rozumieją obowiązek tłumacza:
przekładają pisarzy obcych na polszczyznę rymowaną. Dopiero
czasy Stanisława Augusta zapewniły prozie jej nowożytnie kompe-
tencje literackie i uzyskały nie znane poprzednio możliwości wy-
powiedzi. Stanisław Kłokocki ma w tej pracy swojego pokolenia
pewien udział. Ale Teofila Glińska, kiedy „z prozy *Inkasów* pana

²² Jean François Marmontel, *Inkasy, czyli zniszczenie państwa Peru*, t. I—II, Warszawa, Michał Gröll, 1781. Wyd. II z r. 1794. Tłumacz Marmon-
tela, Stanisław Kłokocki, z tytułem patronimicznym „wojskowiec miński”,
podpisał się na swoim druku wcześniejszym: *Mowa do Jego Królewskiej Mości
podczas danego dowodu z rocznego w różnych naukach postęppku w szkołach nor-
malnych warszawskich pod rządem JO. Xcia JMci Poniatowskiego [...] zostają-
cych, miana [...] dnia 23 VII 1778*, 4, k. 4. Estreicher, XIX, 303.

Marmontela” czyni znowu poezję, składa dowód, że nie rozumie nowatorstwa literackiego swojej epoki. Czyż było trudniej ocenić odkrycie formy literackiej, aniżeli reformę włościańską Chreptowicza? Autorka mogła powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, że proza Marmontela jest właśnie poetycka. Ale współcześnie Michał Dymitr Krajewski, autor *Leszka Białego* (1789), uczynił z tego dzieła — „poema prozą w 12 księgach”.

Przebiegnijmy kilka kart Marmontela w przekładzie Stanisława Kłokockiego. Zapewne sam podkanclerzy przywiózł nowe dzieło, prasowane u Michała Grölla, w Nowogródzkie. „Wojskowiec miński” mógł liczyć na czytelników w Szczorsach, między sąsiadami. Oto fragment rozdziału 47 *Inkasów, czyli zniszczenia państwa Peru*:

ŚWIĘTO ŚMIERCI PODCZAS PRZESILENIA DNIA Z NOCĄ W LECIE

Wszystkie święta słońca wielki cel miały nauki publicznej. To najpoważniejsze i najszanowniejsze było święto śmierci. Różnił tę uroczystość od inszych hymn, który podczas niego śpiewano. Najwyższy kapłan z twarzą pogodną, z spokojnością na czole wspaniała, hymn ten żałobny zaczynał; Inkasowie go powtarzali, a lud słuchał w milczeniu i rozmyślał o śmierci.

„Człowiecze przeznaczony na prace, trudy i boleści, ciesz się, ponieważś śmiertelny. Rano wstajesz dla uczucia potrzeby, kładziesz się w wieczór zmordowany i wycieńczony pracą. Pociesz się, gdyż śmierć cię czeka, a na jej łonie jest odpoczynek.

„Widzisz łódkę miotaną przez fale, spokojnego dopadła stowiska i ukrytą w porcie. Tym morzem, bez przestanku kołatanym nawalnością, jest życie; tym portem bezpiecznym i pewnym, do którego przystąpić nie wazą się burze, grób jest.

„Widzisz lekliwe dziecko, które matka opodal siebie zostawia, żeby mu dozwoliła sił jego doświadczyć: bieży do niej chwiejącym się krokiem, słabiuchne ku niej wyciągając rączki; przybywa nareszcie, rzuca się na łono i nie czuje więcej swojej słabości. Tym dziecięciem jest człowiek; tą czułą matką jest natura, którą w tym razie gmin śmiercią nazywa.

„Człowiecze ułomny, w życiu twoim jesteś niewolnikiem potrzeby, igrzyskiem przypadków. Śmierć pokruszy twoje więzy: wolnym będziesz; nie zostanie dla ciebie więcej, jak tylko wieczność, ty sam i Bóg, co cię stworzył.

„Bóg, który świat ten ożywia, gdy wypuści oddech, jest życie, gdy go nazad powściągnie, śmierć jest. Cóż ma dziwnego szybkość powiewu, który na łono twoje przechodzi jak wiatr przez liście? Liść czyliż się dziwi, iż nie mógł wstrzymać wiatru?

„Widziałeś umierającego, podobnego tobie, konanie jego nabawiło cię strachem; a wywarcia się ostatnie boleści w momencie upuszczenia jej łupu przypisujesz je śmierci. Śmierć jest niecierpiętliwą; nad brze-

giem grobu jest tylko tama, u której się reszty nieszczęść życia zbierają, lecz za nią cisza wieczna.

„Nie widzisz tego, iż czas jest w upływanu powolny? Jest to, że czas śmierci przyprowadza i że śmierć jest kresem, do którego dąży natura niespokojna i przykrząca życiem. Gdzież jest człowiek, który by nie żądał zostawać do jutra? To co dziś, jest życie; to co jutro, śmierć.

„Starość, rozwalniająca wszystkie związki duszy, kolej nieuchronna zgrzybiałości lub zgonu, przyjemność snu, który zapomnieniem jest samego siebie; tęsknota to uczucie przykre bytności oziębłej i powolnej; wszystko to nas przysposabia, przyciąga i przyzwyczajają do śmierci.

„Człowiecze! skąd ci ten wstręt do dobra, ku któremu nieprzewyciężoną jesteś pociągany skłonnością? Jest to, że się sądzisz mędrszym nad naturę, lepszym nad Boga, który cię udzielał; jest to dlatego, że rozumiesz być przepaścią ciemność przyszłości.

„Któż by chciał znosić to życie, gdyby przejście z niego mniej było okropne? Natura nas ustrasza, żeby nas zatrzymać mogła. Jest to głęboki przekop, który wydrążyła na granicy życia od śmierci dla zabronienia ucieczki.

„Gdyby mógł być Bóg jaki tak dalece nieubłagany, iżby o rozpacz chciał przyprawić człowieka, skazałby go na to, żeby nie umierał nigdy. Niesmak, smutek duszę trapiłyby jego, a konieczność życia, podobna do nasadzonej ostrymi kolcami skały, przybijałaby go bez przestanku. Znakiem pojednania się nieba z człowiekiem śmierć jest.

„Jeden tylko sposób uczynienia życia szacowniejszym nad śmierć jest: żyć dla ojczyzny własnej, wiernym jej czci i prawom, użytecznym do jej pomyślności, godnym od niej wdzięczności i mocnym wyznania tego przy śmierci: Nie żyłem jak tylko dla niej; ostatni dech mój odbierze”.

Tak dzieci słońca śpiewały, a pienia te, odbijając się w duszy wojowników młodych, wyżej siebie ich podnosiły. Lecz żony i dzieci, pooglądając na małżonków i na ojców swoich oczyma, w których malowały się litość i bojaźń, zaklinały ich niejako, iżby kochać, a przynajmniej znosić chcieli życie, stawiając najniewinniejsze poruszenia natury naprzeciw temu natchnieniu, które pogardzało śmiercią²³.

Glińska odrzuciła ekspozycję i zakończenie *Hymnu Peruanów*, uznawszy, że ramy te są dla jej celów artystycznych niepotrzebne. Z fragmentu, który powstał z podobnego cięcia, usunęła werset, mówiący o Bogu: „Bóg, który świat ten ożywia...” I gdzie indziej, kiedy napotykała słowo „Bóg” w tekście Kłokockiego, wołała je zastąpić określeniem „Twórca”, zupełnie konsekwentnie. Ta „młoda

²³ *Inkasy*, t. II, Warszawa 1781, rozdział 47, s. 260–264. Tytuł fragmentu podany na podstawie *Regestru rozdziałów*.

panienka” z ziemi nowogródzkiej, córka „wolnych od uprzedzeń i oświeconych rodziców” — jak nam zaręczył Chreptowicz — usuwa z tekstu Marmontela akcenty katolickie, rzymskie. Powtórzmy za kartą tytułową współczesnego druku: oto „Kalwinka na pustyni wychowana”!

Hymn Peruanów o śmierci zamyka apel patriotyczny, silnie wyrażony. I może ta końcowa aprobata życia i śmierci dla ojczyzny: „Nie żyłem jak tylko dla niej”, zachęciła Glińską do podjęcia przekładu. Praca, drukowana w *Magazynie Warszawskim*, 1785, około 1 marca, wyprzedza o parę tygodni śmierć matki autorki (Teofila Glińska z Gołuchowskich umarła 23 marca 1785). Nie znamy okoliczności tego zgonu. Ale i atmosfera domu mogła łatwo podsunąć poetce wybór tematu, lekturę *Hymnu Peruanów o śmierci*.

Jeśli autorka rozumiała swoją pracę jako ćwiczenie poetyckie, wykonała je bez zarzutu. Składnia Kłokockiego, chwilami nieporadna, dopiero pod tym młodym piórem została wyprostowana i nabrała sprawności. Amplifikacje tekstu są rzadkie, nieznaczne, niemal nie do uniknięcia przy przenoszeniu utworu z jednego systemu językowego na drugi, z prozy na wiersz. Ponadto Glińska narzuciła sobie trudny rygor literacki — rygor dosłowności. Właściwie cały *Hymn Peruanów o śmierci*, zestawiony z prozą Kłokockiego, można cytować jako przykład techniki pisarskiej bardzo już opanowanej. Niechże wystarczy jako *pars pro toto* tych kilka wersów *Hymnu Peruanów*:

1

Tym dziecięciem jest człowiek; tą czułą matką jest natura, którą w tym razie gmin śmiercią nazywa.

Tym to dzieckiem jest człowiek, a zaś matka tkliwa
Natura; w tym ją razie gmin Śmiercią nazywa.

2

Człowiecze ułomny, w życiu twoim jesteś niewolnikiem potrzeby, igrzyskiem przypadków. Śmierć pokruszy twoje więzy: wolnym będziesz; nie zostanie dla ciebie więcej, jak tylko wieczność, ty sam i Bóg, co cię stworzył.

Człecze ułomny, coś jest w ciągu życia twego?
Więźniem potrzeb, igraszką losu dziwnego!
Śmierć pokruszy twe więzy, a w twojej wolności
Nie znajdziesz nic, prócz siebie, Twórcę i wieczności.

3

Śmierć jest niecierpieliwą; nad brzegiem grobu jest tylko tama,
u której się reszty nieszczęść życia zbierają, lecz za nią cisza wieczna.

Śmierć nie jest tkliwą; lecz jest z brzegów grobu tama,
W niej smutne reszty nieszczęść, za nią cisza sama.

4

Gdzież jest człowiek, który by nie żądał zostawać do jutra? To
co dziś, jest życie; to co jutro, śmierć.

Gdzież jest człek, co do jutra zostawać nie życzy?
Dziś jest życiem, a *Jutro* śmierć w swych dniach policzy.

5

Wszystko to nas przysposabia, przyciąga i przyzwyczajają do
śmierci.

Wszystko to nas do śmierci coraz bliżej ściąga,
Uzwyczajają, sposobi, wabi i przyciąga.

6

A konieczność życia, podobna do nasadzonej ostrymi kolecami
skały, przybijalaby go bez przestanku.

Konieczność życia, jako w ostrych kolecach skała,
Bezustannie by jego umysł przebijała!

Doskonaląc w ten sposób technikę poetycką — jak przystało
na wiek klasyczny: w pracy nad przekładem — Teofila Gliška
zamilkła. Nie dlatego przecież, by nie miała już nic do powiedze-
nia. Ignacy Bykowski wpisał jeszcze do swojego pamiętniczka dwa
wiersze Gliškiej z okresu jej panieństwa: *Bukiet od córki dla matki*,
w dzień imienin tejże i *Od tejże, w wilią rocznicy ojca*²⁴, pamiątki
rodzinne, bez poważniejszych ambicji literackich. Teofila Gliška
musiała pisać więcej, musiała pisać i później. Może w archiwum
Chreptowiczów w Szczorsach, którego nie badał historyk literatury
w. XVIII, znajdowały się jeszcze inne rękopisy Gliškiej²⁵. By-
kowski słyszał, że była to twórczość bogatsza: „Dzieła jej te, które
tu kładę, pisała ona w panińskim jeszcze stanie, późniejszych nie
mam”. I my nie jesteśmy od niego zasobniejsi.

²⁴ Ignacy Bykowski, rkps cytowany w przyp. 2, s. 22: *Pochwała
Szczors*, s. 25: *Bukiet od córki dla matki, w dzień imienin tejże*, s. 26: *Od tejże,
w wilią rocznicy ojca*.

²⁵ Nie daje w tym zakresie żadnych wskazówek Stanisław Ptaszycki,
Krótką wiadomość o rękopisach biblioteki szczorsowskiej, „Z ziemi pagórków
leśnych, z ziemi łąk zielonych”. Książka zbiorowa poświęcona pa-
mięci A. Mickiewicza, 1798 — 1898, Warszawa 1899, s. 294—314.

Jak to się często zdarza w historii zapomnień literackich, Teofila Glińska była odkrywana parokrotnie.

Po raz pierwszy uczynił to Joachim Chreptowicz. Debiut poetki w *Magazynie Warszawskim* 1785 r. nie obudził współcześnie zaciekawienia opinii, minął bez echa rozleglejszego.

Ignacy Bykowski, kiedy w r. 1806 zbierał z papierów rozproszonych wiersze Glińskiej, aby je wpisać do swojego pamiętniczka, nie wiedział nawet, że to poetka drukowana. Tym skrupulatniej zachował teksty: *Szczorse* (gdzie jednak bez skrupułu filologicznego zmienił tytuł na *Pochwała Szczors*) i owe wierszyki rodzinne: *Bukiet od córki dla matki* i *Od tejże, w wilią rocznicy ojca*. Kopiując teksty Glińskiej zanotował, co pamiętał o jej życiu, i nie powściągnął pokusy do korekty literackiej. Tyle że powiadomił o tym czytelnika odsyłaczem do wiersza 40 *Szczors*:

Niektóre kawalki odmieniałem lub poprawiałem w dziełach obydwóch autorek [w wierszach Teofili Glińskiej i Tekli Borzymowskiej, przepisywanych w dalszym ciągu pamiętnika].

Korekta poetka Bykowskiego, dokonana na utworach Glińskiej, bez nadmiernej skromności autorskiej, jest przyczynkiem literackim dość obojętnym, świadczącym jedynie, że i Bykowski, mierny literat prowincjonalny, czuł się do podobnych zabiegów uprawniony²⁶.

Scripta manent! Rzeczy drukowane są trwałe, zawsze je bibliograf w końcu wytropi. Wiersze Glińskiej z *Magazynu Warszawskiego*, 1785, wprowadził do bibliografii Feliks Bentkowski wraz z oceną ogólnikową: „pięknym opisała wierszem *Szczorse*, majątność Joachima Chreptowicza²⁷. Informację Bentkowskiego — zwykłym obyczajem erudytów — przejął Jan Sowiński, składacz dziełka *O uczonych Polkach*. Tylko w sądzie krytycznym poróżnił się z poprzednikiem: „Wiersz ten, podług zdania P. Bentkowskiego, jest piękny, a mnie się zdaje, że mu jeszcze wiele brakuje, ażeby pięknym mógł się nazwać”²⁸. Odtąd wątpliwości rosną. Karol Estreicher,

²⁶ Zob. przyp. 24.

²⁷ Feliks Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Warszawa — Wilno 1814, s. 549.

²⁸ Jan Sowiński, *O uczonych Polkach*, Warszawa — Krzemieniec 1821, s. 156.

redagując krótką notę o Glińskiej dla *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda, nie zawahał się dorzucić: „Bliższych szczegółów o tej autorce nie ma. Wiersze jej zwracały na siebie uwagę i obsypywano je pochwałami, lecz więcej z uwagi na to, że pisane były przez kobietę, niż iżby miały wartość istotną”²⁹.

Odtąd nazwisko Glińskiej pojawiało się nieraz drukiem w obojętnych kolumnach bibliografii i kompendiów informacyjnych, np. w artykule o Szczorsach Aleksandra Jelskiego (w *Słowniku geograficznym*). Ale ocena jej twórczości została już — po zastrzeżeniach Sowińskiego i Estreichera — wycofana. Bardzo sucho, wyraźnie powstrzymując się od sądu literackiego, napisał Antoni Pietkiewicz (Adam Pług) nową notę biograficzną w *Wielkiej encyklopedii ilustrowanej* w r. 1900³⁰.

Bibliografowie czytają tytuły książek, nie książki same. I właśnie w r. 1900 przeczytano poezje Teofili Glińskiej na nowo. Uczynił to, nie zrażony przestrogiami poprzedników, Wiktor Gomulicki, który odkrył pisarstwo Glińskiej po raz trzeci w ładnym szkicu *Teofila Glińska, poetka polska z drugiej połowy XVIII w.*³¹. Gomulicki dotarł do pierwodruków w Magazynie Warszawskim i wydobył z nich wszystko, co zdołały powiedzieć o życiu i osobowości „jednej młodej panienki”. Krytyk był pod urokiem odkrycia i przyganiał surowo historykom literatury, że zgarniają do stogów „prawie bez wyboru, co zrodziła łąka i co się najbliżej grabi znalazło”. Mimo to, gdy mu przyszło cytować *List do Edytora* Joachima Chreptowicza o dzieciństwie Glińskiej: „w tych szczęśliwych dla jej *geniuszu* [kursywa pierwodruku] okolicznościach”, zmienił w cytacie słowo „geniusz” na powściągliwsze: „w tych szczęśliwych dla jej uzdolnienia okolicznościach”. Charakterystykę literacką Gomulicki opierał na poemacie *Szczorse*, z którego cytował liczne fragmenty, i na *Hymnie Peruanów o śmierci*, który wprowadził do swojego szkicu niemal w całości, aż po wiersz 60 (wiersze ostat-

²⁹ E(streicher), *Encyklopedja powszechna* (S. Orgelbranda), t. X, Warszawa 1862, s. 7.

³⁰ (Antoni Pietkiewicz), *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XXV, Warszawa 1900, s. 137.

³¹ Wiktor Gomulicki, *Teofila Glińska, poetka polska z drugiej połowy XVIII w.*, Bluszcz, r. XXXVI, 1900, nr 39–40. Przedruk szkicu w książce W. Gomulickiego, *Sylwety i miniatury literackie*, Kijów—Warszawa 1916, s. 203–225. Wszystkie cytaty w tym ustępie na podstawie wydania książkowego.

nie, 61—66, opuścił, zapewne ich treść patriotyczna musiała razić cenzurę zaborcą).

Ale i tutaj spotkała Glińską ta sama przygoda: Wiktor Gomulicki, edytor poetycki, zarówno w tekście *Szczors* jak *Hymnu Peruanów o śmierci*, poprawiał gęsto wiersz osiemnastowieczny, dając świadectwo, częstokroć bardzo ciekawe, własnej poetyki. Uwagi krytyczne, wypowiedziane o pojedynczych obrazach czy werwetach, nie powstrzymały go od sądu: „Ale nie brak i takich, pod którymi podpisać by się mógł Trembecki” (o *Szczorsach*). *Hymn Peruanów o śmierci* kwalifikował entuzjastycznie Gomulicki do wybranej antologii liryki polskiej. I w tym właśnie miejscu ubolewa, że „grabie” historyków literatury nie są narzędziem zbyt precyzyjnym. „Może się to w przyszłości odmieni...”

Sugestia Gomulickiego była silna. Gabriel Korbut ustalił miejsce Teofili Glińskiej w bibliografii literackiej³², Julian Krzyżanowski wprowadził ją do *Historii literatury polskiej*³³.

6

Gdy porządkujemy nikły „stan badań” nad twórczością Teofili Glińskiej, trzeba usunąć z tego rejestru nieporozumienie bibliografii.

W r. 1807, w Warszawie, nakładem Jana Ludwika Kocha, ukazało się drukiem dziełko dramatyczne *Hrabia Beniowski, czyli wybicie się na wolność. Drama w pięciu aktach, z niemieckiego na polski język przełożona*³⁴. Autora „dramy” rozpoznał już Bentkowski, zresztą powtarzała go świeża tradycja teatralna. Było to dzieło Augusta Kotzebue *Graf Benjowsky oder die Verschwörung auf Kamtschatka* (1795). Bentkowski także wprowadził w nawiasach informację o tłumaczu „dramy”: „przez pannę Glińską”. „Nie wiem z pewnością — ciągnął ostrożnie — czyli autorka tego tłumaczenia jest jedną lub też różną osobą od panny Teofili Glińskiej, pułkowni-

³² Gabriel Korbut, *Literatura polska*, t. II, Warszawa 1929, s. 120.

³³ Julian Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Warszawa 1939, s. 402—403.

³⁴ *Hrabia Beniowski, czyli wybicie się na wolność. Drama w pięciu aktach, z niemieckiego na polski język przełożona*, Warszawa, nakł. Jana Ludwika Kocha, 1807, 8. Egzemplarz z notatką proveniencyjną: „Ignacy Dąbkowski 1825”, w Bibliotece Jagiellońskiej.

kówniej...’’³⁵. Te same wątpliwości i podobnymi słowami powtórzył za Bentkowskim Sowiński: „Nie można wiedzieć z pewnością, czyli autorka tych wierszów...’’ itd.³⁶

Ale wiedział o tym — Karol Estreicher. Estreicher usunął wahanania poprzedników i przysądził przekład *Beniowskiego* Teofilowi Glinińskiej. Uczynił to parokrotnie: w zestawieniu bibliograficznym *Polki literatki. Dramatyczne prace* w r. 1861³⁷, w artykule *Encyklopedii powszechnej* w r. 1862³⁸, wreszcie w kilku odsyłaczach *Bibliografii polskiej*³⁹. Ostatecznie nawias Bentkowskiego: „przez pannę Glinińską’’ począł się zatracać, informacja wchodziła do tytułu „dramy’’ (tak np. u Gomulickiego). Druk⁴⁰ był rzadki, wymykał się kontroli bibliograficznej.

Ale właśnie Gomulicki otrząsnął się pierwszy spod sugestii bałamutnej notatki i uchylił domysły Bentkowskiego i Sowińskiego:

Czyż jest możliwe — rozważał — aby poetka, niepospolitym, twórczym talentem obdarzona, po pierwszym występie publicznym w r. 1785, przez lat przeszło dwadzieścia uparcie milczała, następnie zaś to dziwne milezenie przerywała wydaniem przekładu lichej, niemieckiej sztuki teatralnej!

O wiele bliższe prawdy będzie przypuszczenie, że w samym zaraniu życia śmierć zabrała ją ze świata⁴¹.

Trzeba najpierw powiedzieć, że karta tytułowa *Hrabiego Beniowskiego* nie daje żadnego świadectwa o tłumaczce. Nazwiska „panny Glinińskiej’’ (nie tylko jej imienia, jak sądził Gomulicki) nie ma tu zupełnie. Druk jest anonimowy.

Mimo to informacja Bentkowskiego była trafna. „Dramę’’ Kotzebuego o Beniowskim tłumaczyła istotnie „panna Glinińska’’ i tłumaczyła znacznie wcześniej, aniżeli wskazuje data druku u J. L. Kocha (1807). Andrzej Zalewski, sufler Teatru Narodowego, w *Krótkiej kronice teatru polskiego*, ogłoszonej drukiem w r. 1814, z doku-

³⁵ F. Bentkowski, *op. cit.*, s. 548—549.

³⁶ J. Sowiński, *op. cit.*, s. 156—157.

³⁷ L. R., *Polki literatki. Dramatyczne prace*, Niewiasta, Kraków 1861, nr 4, s. 7. Autorstwo artykułu „Karola Estrejchera’’ ustalili spis rzeczy na czele rocznika II, 1862.

³⁸ E (streicher), *Encyklopedia powszechna* (S. Orgelbranda), t. X, Warszawa 1862, s. 7.

³⁹ *Bibliografia polska*, I, 40, 48 przyp.; II, 393.

⁴⁰ W. Gomulicki, *op. cit.*, s. 208 przypis.

⁴¹ W. Gomulicki, *op. cit.*, s. 208.

mentów teatralnych i pamięci własnej zrekonstruował repertuar Bogusławskiego w Warszawie, w r. 1799:

Nowe sztuki: [...] *Wykradzenie Dominika i Beniowski* panny Glińskiej; ta ostatnia z zapalem była przyjęta⁴².

A więc *Beniowskiego* tłumaczy istotnie „panna Glińska”, już w r. 1799. Przy tym wolno sądzić, że źródłem dla Bentkowskiego był właśnie Andrzej Zalewski, którego wiadomości, drukowane w *Roczniku Teatru Narodowego Warszawskiego* w r. 1814, Bentkowski mógł jeszcze przenieść do swojej *Historii literatury polskiej*⁴³. *Beniowski* Kotzebuego w adaptacji „panny Glińskiej” miał swoją historię heroiczną w teatrze warszawskim. Należał do repertuaru Bogusławskiego! Cenzura teatralna Królestwa Kongresowego zdjęła sztukę z afisza. To tylko wzmogło jej popularność. Kiedy za powstania listopadowego szukano w rekwizytorni teatralnej widowisk o polskiej tematyce historycznej, *Hrabia Beniowski, czyli wybicie się na wolność* wrócił tryumfalnie na scenę (20 marca 1831, wystawiony sześciokrotnie)⁴⁴.

Gdy w ten sposób przesunęliśmy przekład *Beniowskiego* z r. 1807 na r. 1799, czyż wzrosły szanse Teofili Glińskiej jako domniemanej tłumaczki Kotzebuego? Raczej gromadzimy do naszego wywodu przesłanki negatywne. Teofila Glińska „poszła za Bukatego” w r. 1790, nie mogła występować jako „panna Glińska” w r. 1799! Według przedstawionych dokumentów biograficznych, Teofila Bukatowa umarła 23 października 1799 r. Z *Kosiecz Większych* do teatru Bogusławskiego, od pochwały *Szczors*, od *Hymnu Peruanów o śmierci* do przekładu „dramy” Kotzebuego prowadziła droga daleka. Nawet gdyby nie przekreślały jej fakty biograficzne. Teofila Glińska nie tłumaczyła Kotzebuego.

⁴² Andrzej Zalewski, *Krótką kroniką teatru polskiego. Rocznik Teatru Narodowego Warszawskiego od 1 I 1813 do 1 I 1814*, Warszawa (1814). Przedruk dostępny: Ludwik Bernacki, *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*, t. I, Lwów 1925, s. 401. Sugestii Estreichera dał się uwieść i Bernacki, który w indeksie do tomu II zidentyfikował „pannę Glińską” jako — Teofilę Glińską.

⁴³ Albo Ludwik Dmuszewski! Zob. Bentkowski, *op. cit.*, s. 574 — 575 przypis.

⁴⁴ Bogdan Korzeniewski, *„Drama” w Warszawskim Teatrze Narodowym podczas dyrekcji L. Osińskiego (1814—1831)*, Warszawa 1934, s. 93, poz. 31. Ludwik Simon, *Teatr warszawski za powstania listopadowego*, Warszawa 1931, s. 14.

Któż zatem? W latach 1798—1807 (a zapewne i później) pracuje w Warszawie jako tłumacz teatralny, m. in. jako tłumacz „dram” Kotzebuego (*Dziewica słońca, czyli Kora i Alonzo* 1800, *Johanna z Montfaucon* 1801), Augustyn Gliński, według noty Bentkowskiego „Pierwszy konsyliarz w Ministerium Policji” (w r. 1814⁴⁵), „pracowity członek Dyrekcji Rządowej” za Królestwa Kongresowego⁴⁵. I właśnie w rodzinie Augustyna Glińskiego, tłumacza Kotzebuego, upatrujemy owej „panny Glińskiej”, która przełożyła w r. 1799 „dramę” Kotzebuego *Hrabia Beniowski, czyli wybicie się na wolność*, drukowaną jako sukces teatralny w Warszawie r. 1807⁴⁶.

Odbierając Teofili Glińskiej „dramę” *Beniowski*, zostawmy poetce cztery wiersze nowogródzkie, zanim nie pomnoży ich liczby traf szczęśliwy.

TEKSTY

LIST DO EDITORA

WZGLĘDEM NASTĘPUJĄCYCH DWÓCH WIERSZÓW JEDNEJ PANIENKI

Czytaliśmy już opisanie ekonomiczne Szczors, dóbr dziedzicznych JW. Chreptowicza, podkanclerzego lit., które są umieszczone w Pamiętniku Historyczno-Politycznym pod rokiem 1783. Posyłam W. WMé Panu opisanie onych wierszem. Spodziewam się, że to opisanie, ozdobione najtkliwszymi poezji obrazami, z ukontentowaniem od W. WMé Pana będzie przyjęte i znajdzie miejsce w Magazynie Warszawskim.

⁴⁵ O Augustynie Glińskim zob. A. Zalewski, *Krótką kroniką teatru polskiego* (przedruk L. Bernackiego, przyp. 42); F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. I, według indeksu; B. Korzeniewski, *op. cit.*, według indeksu.

⁴⁶ W kartotece rękopiśmiennej Ludwika Simona, *Dramat polski 1750 — 1939*, według uprzejmej informacji wydawcy dzieła, Piotra Grzegorzcyka, znajduje się nota następująca: „Glińska, *Wykradzenie. Komedia w 3 aktach*, wystawiona w Warszawie 28 IV 1799”. Ale to już chyba czyste bałamuctwo! Sztukę *Wykradzenie* wraz z nazwiskiem autora czy tłumacza, Dominika, pod rokiem 1799 zanotował A. Zalewski, *Krótką kroniką teatru polskiego* (u Bernackiego, t. I, s. 401), w jednym zdaniu z *Beniowskim*: „*Wykradzenie Dominika i Beniowski* panny Glińskiej”. Stąd zapewne powstała omyłka Simona, który związał *Wykradzenie* z nazwiskiem Glińskiej! Musiał jednak datę premiery *Wykradzenia* mieć z innego źródła, bo Zalewski jej nie podaje. Dominik występuje wielokrotnie w bibliografii teatralnej jako autor i tłumacz sceniczny tego okresu.

Są to wiersze od najwyższych w kraju osób odczytywane i pochwalone; a co dziwniejsza, są to wiersze jednej młodej panienki, po większej części na wsi wychowanej, w tych szczęśliwych dla jej *geniuszu*¹ okolicznościach, że on pod okiem cnotliwych, wolnych od uprzedzeń i oświeconych rodziców mógł snadno urosć i rozprze-strzenić się. Umieszczam jej imię² na końcu pism, WMé Panu przesyłających się. Przyłączam jeszcze WMé Panu *Hymn Peruwianów o śmierci* z prozy pana Marmontela na wiersz przełożony, tejsze ręki.

Damy nasze polskie pisały wiersze, pisała je Drużbacka i inne, ale tamte pisały, ta tworzy, tamte dawniej bawiły, ta teraz bawi i uczy. Styl, słodycz pisania, żywe obrazy, sentymenta pokazują jawnie między nimi różnicę wieku, dowcipu i pióra. Ufam więc gustowi W. WMé Pana Dobrodzieja i chęci jego przysługiwania się powszechności, że nie poczytasz tego, co piszę, za antuzjizm, że przyznasz sądzeniu mojemu słusność, że ją potwierdzisz, dając przez siebie poznać powszechności te, które posyłam, wiersze, że je umieścisz w pożytecznym swoim periodycznym piśmie, ukazując za przykład płci pięknej, do jakich rzeczy jest zdatną, skoro się tylko skłonić zechce; dowiedziesz swego własnego sentymentu, którego nieraz tkliwym uczuciem wyczytałem w piśmich Wać Pana.

Magazyn Warszawski, r. II, t. I, cz. 1, Warszawa 1785, s. 91–93.

SZCZORSE

- 1 Cóż w Szczorsach? Wszystko, co ślicznie bawi,
 Zachwyca, uczy, porywa;
 Raz myśl spokojnej ciszy zostawi,
 Potem ją dzieli, rozrywa.
- 5 Nim się do gmachów wspaniałych zbliży,
 Nim ich wierzchołek zabyśnie,
 Tysiąc widoków spotka wzrok chyży,
 Ten go zatrzyma, ów spryśnie.
- Już się zabląkał po tej równinie (1),
10 Co jej spojrzeniem nie zmierzy.

¹ Kursywa pierwodruku.

² W pierwodruku błąd drukarski, nie poprawiony w spisie *Omyłki w druku* (Magazyn Warszawski, 1785, t. I, na końcu): „Umieszczam ja imię”.

Tu mu się cudny gaik nawinie,
 Że przez się takim, nie wierzy.
 A gdy niepewność zdania wstrzymywa,
 Rzuca już obiekt kochany,
 15 I już uwagę do siebie wzywa
 Mechanizm w skutku poznany (2).
 Tego powierzchwność ciekawość nieci,
 Lecz gdy się do wnętrza wchodzi,
 Sama widoczność rozum oświeci,
 20 *Że praca z nadgroda chodzi.*
 Słodko jest widzieć dowcip użyty
 Na korzyść ludzkiej potrzebie,
 A ten w swym czuciu ma zysk sowity,
 Kto umie żyć nie dla siebie.
 25 Ale cóż dalej? Ogród prześliczny,
 W nim się z naturą kunszt łączy,
 Tu płynny kryształ zajął brzeg śliczny,
 Tam drzewkom swą świeżość sączy.
 Postać wesola jego okrywa,
 30 Połyska w ruchu nieznacznym,
 Rzut cząstek słońca w nim się odzywa
 I sam zdaje się nań baczny.
 Tu znowu wabi wybór kolorów,
 Barwiący pieszczone kwiaty,
 35 Które przez oddech słodkich waporów
 Zdają się bronić swej straty.
 Przy nich by można dłużej zabawić,
 Uważać różność własności,
 Lecz bez wspomnienia trudno zostawić
 40 Te ścieżki wśród zieloności (3).
 W nim człek w sam upał dobrze schroniony
 Chodzi spokojnie, choć błądzi,
 Kontent, że w tchnieniu niezaprzeczonny
 Powietrza panem się sądzi.

w. 20. Kursywa pierwodruku.

w. 23. W pierwodruku błąd drukarski: „A ton”, poprawiony w spisie
Omyłki w druku (Magazyn Warszawski, 1785, t. I, na końcu).

- 45 Ale gdy chłodki opuścić zechce,
Nie umie, gdzie był, powrócić.
Już się próżnością więcej nie łechce,
Już zlekły chce się zasmucić.
- 50 Tylko tej chęci skutek nieznanym,
Gdzie sama radość oddycha,
Gdzie pan, w łagodność czystą przybrany,
Nie cierpi, co pierwszą spycha.
- 55 Prędko więc został wyprowadzony,
Prędko zapomniał swej trwogi,
A coraz chciwym okiem rządzony,
Ma widok nad inne drogi.
- 60 Ja go nie minę, powiem, co myślę,
Występkom sądząc miłczenie,
Gdyż to, co letkim tuszem okryślę,
Warto mieć całe wielbienie.
- Oto te mnóstwo domków wygodnych (4),
Których ciąg mile wzrok trudzi,
Jest zamieszkane przez niegdyś głodnych,
A teraz szczęśliwych ludzi!
- 65 Zda mi się słyszeć czule ich pienia,
Którymi Słońce witają:
„Ty co dzień wschodzisz, lecz już cierpienia
„Raz zaszłe nie powracają!
- 70 „Już choć nas kiedy ogień twój pali,
„Łatwiejsze znajdziem schronienie,
„Bo się na nędzę nikt z nas nie żali,
„I już w wolności ma cienie.
- 75 „Rękę, co zniosła jarzmo niewoli,
„Na ciebie patrząc wielbiemy,
„Ty skrzepłe ziółka rzeźwisz powoli,
„My przez nią swobodniej technemy!”
- Do tych słów łączą szluby gorliwe
I jednogłośnie wołają:
„Niechaj dni pana będą szczęśliwe,
80 „Niechaj goryczy nie znają”.

Po tej zaś pieśni ojcowie, matki
 Wrażają dzieciom z małości,
 Komu są winni swoje dostatki,
 Kto ich powrócił *Ludzkości*.

85 *Podźwignąć z własnej sfery strąconych*
Jest oddać hołd przyrodzeniu.
Dobyć umysły z mgłów zamaconych
Jest to pomoc przeznaczeniu.

90 *Więc jak własnością Duszy enotliwej*
Jest nie dać człeka rozpaczy,
Tak wyrwać mnóstwo z nędzy zbyt tkliwej,
Coś niebieskiego już znaczy.

Jednak wam jeszcze, Szczorse kochane,
 Braknie zaszczytu jednego,
 95 Oto, abyście były widziane
 Okiem Tytusa Polskiego (5).

Wtedy się cała złoży zupełność,
 Gdy ten Monarcha, co słodko rządzi,
 Co już zasłużył na nieśmiertelność,
 100 Że nimi słuszność włada, osądzi.

Przypisy pierwodruku:

- (1) Obszerne łąki, kanałami osuszone, które pośródtku zdaje się uwieczniać i do chłodu spracowanych zapraszać gaik olszowy, dziwnie regularny.
- (2) Młyn holenderski z osobliwymi wygodami.
- (3) Labirynt cienisty.
- (4) Wieś zamieszkała przez czynszowników, od pańszczyzny uwolnionych.
- (5) Wiersze te są napisane niedługo przed bytnością Najjaśniejszego Pana w Szczorsach.

Magazyn Warszawski, r. II, t. I, cz. 1, Warszawa 1785, s. 93 – 98.

w. 84. Kursywa pierwodruku.

w. 85–92. Kursywa pierwodruku.

w. 88. Może należy czytać za pierwodrukiem „pomoc przeznaczeniu”. Ale składnia może także usprawiedliwiać formę bezokolicznika.

SZCZORSE

Korekta Ignacego Bykowskiego.

- w. 1. Cóż w Szczorsach? Wszystko tam ślicznie bawi.
- w. 14. Rzuca więc obiekt kochany.
- w. 17. Tego powierzchnia ciekawość nieci.
- w. 28. Tam drzewkom świeżość swą sączy.
- w. 29. Postać wabiąca jego okrywa.
- w. 38. Zważając różność własności.
- w. 41. W nich człek w sam upał dobrze schroniony.
- w. 45. Lecz gdy te chłodki opuścić zechce.
- w. 49. Lecz mu tych trosków skutek nie znany.
- w. 50. Tam kędy radość oddycha.
- w. 51. Gdzie pan w łagodność czystą odziany.
- w. 52. Na tę się trwogę uśmiecha.
- w. 55. A dalej cheiwym okiem rządzony.
- w. 58. Występkiem sądzę milczenie.
- w. 59. Gdyż to, co lekkim piórem okryślę.
- w. 60. Warto mieć czule wielbienie.
- w. 65. Zdają się słyszeć czule ich pienia.
- w. 69. Już choć nas teraz ogień twój pali.
- w. 70. Łatwiejsze najdziem schronienie.
- w. 72. Gdy mamy wolności cienie.
- w. 77. Do tych słów łącząc szluby gorliwe.
- w. 78. Tak jednogłośnie wołają.
- w. 81. Po takich pieniach ojcowie, matki.
- w. 82. Wrażają dzieciom z miłości.
- w. 88. To pomodz [tak!] jest przeznaczeniu.
- w. 90. By nie dać człka rozpaczy.
- w. 93. Jednak wam jeszcze, Szczorsy kochane.
- w. 96. Okiem Tytusa naszego.
- w. 97. Wtedy się złoży cała zupełność.
- w. 100. Że wami słuszność włada, osądzi.

Przypis do w. 40: Niektóre kawałki odmieniałem lub poprawiałem w dziełach obydwóch autorek [Teofili Glińskiej i Tekli Borzymowskiej]. Ponadto Bykowski dał własny tytuł utworowi: *Pochwała Szczors*.

Korekta Wiktora Gomulickiego.

- w. 6. Nim mu wierzchołek błysnie.
- w. 17. Jego powierzchność ciekawość nieci.
- w. 18. Lecz gdy do wnętrza się wchodzi.
- w. 19. Każde tam koło rozum oświeci.
- w. 20. Że praca z nagrodą chodzi.
- w. 25. Cóż widzę dalej? Ogród prześliczny.
- w. 29. Szata wesola jego okrywa.
- w. 53. Prędko zeń został wyprowadzony.
- w. 55. I znowu cheiwym okiem rządzony.

- w. 59. To, co tu lekkim tuszem okryślę.
 w. 61. To mnóstwo domków czystych, wygodnych.
 w. 72. W wolności ma zbawcze cienie.
 w. 78. I jednocześnie wołają.
 w. 83. Komu są winne swoje dostatki.
 w. 84. Kto je powrócił Ludzkości.
 w. 87. Dobyć umysły z mgieł zamąconych.
 w. 88. Jest to pomódz [tak] przeznaczeniu.
 w. 91. Tak wyrwać mnóstwo z nędzy dotkliwej.

HYMN PERUANÓW O ŚMIERCI

Z PROZY INKASÓW PANA MARMONTELA WYJĘTY I NA WIERSZ PRZEŁOŻONY

- 1 Śmiertelniku! do trudów, bied, prac przeznaczony,
 Ciesz się, że życia twego los nie uwieczniony!
 Świt wyścigasz, budzą cię czucia potrzeb nowych,
 Potem znużony szukasz w spoczynku sił zdrowych.
- 5 Ciesz się, gdyż cię śmierć czeka; w jej spokojnym łonie
 Boleść, praca i bieda, wszystko razem tonie.
- Widzisz łódkę spokojną, co się w porcie skryła,
 Dawnoż miotaną, dawno łupem fali była?
 Życie jest morzem, silnie wiatrem skolatanym,
- 10 Grób portem, od najsroźszych burz nie dosięganym.
- Patrz na to dziecko drżące, co go matka dbała
 Opodal stawia, by mu sił doświadczyć dała.
 Jak się ono chwiejącym do niej zbliża krokiem,
 Rączki słabe wyciąga, zlekłym patrzy okiem;
- 15 Gdy się na koniec ujrzy na łonie kochanym,
 Już nie czuje słabości, już mu trud nieznanym.
 Tym to dzieckiem jest człowiek, a zaś matka tkliwa
Natura; w tym ją razie gmin *Śmiercią* nazywa.
- Człecze ułomny, coś jest w ciągu życia twego?
 20 Więźniem potrzeb, igraszką losu dziwacznego!
 Śmierć pokruszy tve więzy, a w twojej wolności
 Nie znajdziesz nic, prócz siebie, Twórcę i wieczności.
- Gdy widzisz, jak Jestestwo podobne twojemu
 Słabym już tchem wypłaca hołd zniszczeniu swemu,
- 25 Drżysz z trwogi, a myśl twoja śmierci przypisuje,
 Co tracąc łup swój boleść ostatnia sprawuje.
 Śmierć nie jest tkliwą; lecz jest z brzegów grobu tama,
 W niej smutne reszty nieszczęść, za nią cisza sama.

Uważ, jak się czas w biegu powolnym być zdaje,
 30 Że on momentów śmierci przywodzącą zostaje,
 I że ta śmierć jest celem natury strudzonej,
 Niespokojnej i życiem całe unudzonej.
 Gdzież jest człek, co do jutra zostawać nie życzy?
Dziś jest życiem, a *Jutro* śmierć w swych dniach policzy.

35 Wszelakich związków duszy zwolnienie w starości,
 Kolej niezrotna zgonu lub też zgrzybiałości,
 Słodycz snu, w którym się człek sam siebie pozbawia,
 Tęskność, co zimną, nędzną, zwlekłą bytność sprawia,
 Wszystko to nas do śmierci coraz bliżej ściąga,
 40 Uzwyczajają, sposobi, wabi i przyciąga.

Śmiertelniku! skądże ci ten wstręt, to wzdryganie
 Ku dobru, gdzie cię skłonność wiedzie niewstrzymanie?
 Oto: że się nad Twórcę chcesz wynieść swojego,
 Sądząc naturę słabszą od rozumu twego.
 45 Że mniemasz być przepaścią nigdy niezbrodzoną,
 Ciemność przyszłości, którą dla nas zostawiono.

Czyjeż by serce życia ciężary zносиło,
 Kiedyby przejście z niego mniej okropne było?
 Natura chcąc uprzedzić zapędne czynności,
 50 Wlwała w nas tyle strachu, tyle trwożliwości,
 Między życiem a śmiercią przekop udziała,
 By nam wolnego nigdy umknienia nie dała.

Gdyby mógł być do tyła Bóg nieukojony,
 Izby chciał, by o rozpacz człek był przyprawiony,
 55 Dałby mu nieśmiertelność; w niej rozpacz i smutek
 Darłyby duszę jego przez srogich mąk skutek.
 Konieczność życia jako w ostrych kolecach skała
 Bezustannie by jego umysł przebijała!
 Lecz śmierć nas od lat ciężkich cierpieniów zasłania,
 60 Ona też skutkiem niebios z ziemią pojednania.

Jeden tylko jest sposób wynieść nad śmierć życie:
 Poświęcać dla ojczyzny całe swoje bycie,
 Wiernym być prawom, czynnym dla jej pomyślności,
 Wartym jej względów, wartym jej całej wdzięczności.

- 65 Na koniec mocnym wyznać w niezłamanej wierze:
Dla niej żyłem, ona mój ostatni dech bierze.

Magazyn Warszawski, r. II, t. I, cz. 1, Warszawa 1785, s. 99—103.

HYMN PERUANÓW O ŚMIERCI

Korekta Wiktora Gomulickiego.

- w. 6. Bolesć, praca i bieda, wszystko wraz utonie.
w. 8. Dawnoż miotana, dawnoż łupem fali była.
w. 9. Życie jest morzem, silnie przez wiatr kołysanym.
w. 11. Patrz na to dziecko drżące, co je matka dbała.
w. 17. Tak to dzieckiem jest człowiek, a zaś matka tkliwa.
w. 20. Więzień potrzeb, igraszka losu dziwaczного.
w. 22. Nie znajdziesz nic, prócz siebie, Twórcy i wieczności.
w. 40. Uzwyczajają, sposobi, wabi i pociąga.
w. 48. Jeśliby przejście z niego mniej okropne było.
w. 59. Lecz śmierć nas od lat cierpień zbyt ciężkich zastania.

BUKIET OD CÓRKI DLA MATKI

W DZIEŃ IMIENIN TEJŻE

- 1 Gdzież te Narcysy! Róży! Fiołki!
Co swej nie szcędząc powietrzu woni,
Jedne się zdały być łupem pszczołki,
Drugie korzyścią zuchwałej dłoni.
- 5 Moja by pewnie dziś taką była,
Chciwie zrywając te śliczne kwiatki.
Lecz że ich ostra zima ukryła,
Z czegoż uwiążę bukiet dla matki?
- Alboż to we mnie nie znajdziesz z czego
10 Uczynić czulszej nad te ofiary?
Jeśli mieć żądasz co podobnego,
To tym imieniem nazwij me dary.
- Któż nieme kwiaty więcej oceni
Nad wierność żywych w sprzyjaniu chęci?
15 Tych się istota nigdy nie zmieni,
Tamtych przyjemność do czasu ńci.

w. 66. W pierwodruku błąd drukarski: „ono mój ostatni dech bierze”, nie poprawiony w spisie *Omyłki w druku* (Magazyn Warszawski, 1785, t. I, na końcu). — Podział *Hymnu Peruanów o śmierci* na strofy został skorygowany według układu Stanisława Kłokockiego, *Inkasy, czyli zniszczenie państwa Peru, przez Marmotela*, t. II, Warszawa 1781, s. 260—264.

Jak zadziwiony głos serca woła,
 Tak słusznie wini moje zboczenia.
 W jego więc wnętrzu gdy szukam zgoła,
 20 Znajduję trwalszy bukiet życzenia.
 A ze wiek długi, pomyślność, zdrowie,
 Wszystko to zamiar zrzałych zdań składa,
 Może mi jaki przetrząsacz powie,
 Że się bez pączków bukiet nie nada.
 25 Obróćcież oczy, Rodzice drogie,
 Na te, co ze mną powinność dzieli.
 Młode ich myśli, choć czucia mnogie,
 W wiązaniu moim część miejsca wzięli.

Tekst według rękopisu: *Życie Ignacego Bykowskiego, porucznika wojsk rosyjskich, przez niego samego napisane w roku 1806*, s. 25–26. — Przypis Bykowskiego do w. 26: „to jest młodsze ich dzieci”.

OD TEJŻE W WILIĄ ROCZNICY OJCA

1 Cóż to jest, że się zmrużyć nie chcecie,
 Wy tylko jedne powieki moje?
 Za cóż samotne teraz czujecie,
 Gdy już rozlewa sen mary swoje?
 5 Oto co tylko życia ma imię
 Ulega w ciszy nocnej przepaści.
 Wszystko uspione i wszystko drzymie,
 Zapominając dniowych napaści.
 Niejeden wprawdzie w zbyt czulej duszy
 10 Znajdzie dwoistość swego cierpienia.
 Lecz też niejeden czule się wzruszy
 Przez najżądańsze dla się widzenia.
 O wy! łudzące widoki snowe!
 Najmniej dziś dla mnie wdzięku nie macie.
 15 Wy! mimo ludzkich myśli osnowę
 Ciemną mnie jakąś mgłą okrywacie.
 Wolę ja umysł rozweselony
 Zabawić myśli czułych istotą.
 A czym grunt duszy mej napełniony,
 20 To jutro wyznam z żywą ochotą.

Ach, byście mogli wy! czytać sami
Ręką natury ryte wyrazy!,
Wy! co jesteście dni mych władcami,
Jakie w niej macie hołdu obrazy!

25 Wtenczas zapewna ten wyraz czysty
Wasze by myśli tkliwie zabawił,
Że ostra władza i rząd ognisty
Tyle jak dobroć nigdy nie sprawił.

Zwierzchnictwo wasze jest dla mnie słodkie,
30 Drogie Rodzice, wari być niemi.
Łagodność wasza sprawia dni krotkie
I szczęście trwale na wątłej ziemi.

Gdyby to w mocy śmiertelnych było
Ująć z dniów jednych, by mnożyć drugie,
35 Przeze mnie by się wraz to ziściło,
A lata wasze byłyby długie.

Ale gdy tylko same życzenia
Posiadać mogę w całej wolności,
Wiedźcież przynajmniej, że ich zmierzenia
40 Cheą wam uzyskać zbiór pomyślności.

Niech się już szczodrze uczuć znamiona
Pełnią, co w sobie, serce me, nosisz.
Nie bij tak silnie! Wszak oznaczona
Tkliwość twa przez to, co usty głosisz.

Tekst według rękopisu: *Życie Ignacego Bykowskiego, porucznika wojsk rosyjskich, przez niego samego napisane w roku 1806, s. 26—28.*